

My, domóweczka... czyli „Mama w pracy” na Sylwestra

W oczekiwaniu na nadejście Nowego Roku, zachęcamy do przeczytania fragmentu książki Joanny Paciorek „Mama w pracy” wydanej nakładem Teologii Politycznej.

Lubię pracować między Świątami a Nowym Rokiem. Jest cicho, biało i szybko się dojeżdża. Tylko ten kłopotliwy wieczór znowu się zbliża. „A może zaprosimy sąsiadów?” – proponuje Tata Tygrys. Tak. To świetny pomysł. „Fajnie! Przyjdzie Tadzio!” – cieszy się Rysio i szybko dopytuje: „Dzisiaj?” „Rysiu, dopiero jutro jest Sylwester” – tłumaczy Stefan. Rysio wpada w rozpacz: „Ja chcę, żeby to było dzisiaj!”

U nas będzie domowy bal-nie-bal. Zrobimy pizzę, pogadamy, może obejrzymy wspólnie film, wystrzelimy petardy

Przyjdą sąsiedzi i będzie fajnie. Niech żyje bal? U nas będzie domowy bal-nie-bal. Zrobimy pizzę, pogadamy, może obejrzymy

wspólnie film, wystrzelimy petardy. Bal? „Nie wyobrażam sobie. My wolimy rodzinnie, w domu. Żadne jakieś bale” – opowiada kolega z pracy. „My, domóweczka” – woła przez telefon drugi do kumpla, który pewnie szuka towarzystwa. Koleżanka śmieje się: „U nas miało być

kameralnie, we dwoje, ale znajomi się zapowiedzieli i szykuje się impreza” „A ja rozłożyłam się kompletnie. Chora jestem” – rzeźni koleżanka z Fundacji, do której dzwonię z życzeniami.

W Sylwestra dzień w pracy krótszy. Jeszcze tylko porządki. Wynosimy z kolegą stopy nagromadzonych przez ostatni rok papierzysk. Trzeba zrobić miejsce na nowe. „No i jak? Widać coś?” – pytam kolegi z szóstego piętra, który właśnie do nas wchodzi. „Poczekaj, wyjdę i wejdę jeszcze raz i powiem: Oooch!” Sprawdzam ostatnie w tym roku maile. „Sąsiedzi się pochorowali...” – pisze mi Tata Tygrys. I taki to właśnie nasz bal.

Wracam jeszcze za dnia. Gdyby założyć zielone okulary, to zupełnie jakby wiosna była. Tak widno! Dzieci szczęśliwe. Jesteśmy wszyscy razem. Babcia lepi ruskie pierogi. Jest cudownie nie-sylwestrowo. A wieczorem? Wieczorem dzieci z pełnymi brzuchami siedzą na kanapie. Na ścianie film. Ryk (śmiechu) Taty Tygrysa zagłusza chichot dzieci. Jest miło. Domowo. Nie balowo. Tylko Franio strasznie kaszle. Rysia brzusek boli. Oj, niedobrze... Martwię się. Refleksyjnie nieco. Jakie postanowienia na Nowy Rok? Ja mam tylko jedno. Będę punktualna. Rano w pracy i po południu, gdy wracam do domu. „Ciekawe...” – pewnie myśli sobie Tata Tygrys, gdy to czyta. Szef zresztą też. „A założymy się?” – śmieję się w duchu.

Joanna Paciorek

Książka „Mama w pracy” dostępna jest w księgarni Teologii Politycznej